

Paradoksy związane z edukacją włączającą i pomocą psychologiczno – pedagogiczną w placówkach - okiem pedagoga

Relacja pedagoga ze szkoły publicznej ogólnodostępnej.

Miejsce: polska szkoła podstawowa.

Opis dotyczy I i II etapu edukacyjnego .

Poradnie psychologiczno – pedagogiczne wydają ogromne ilości orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na niepełnosprawność dziecka spowodowaną autyzmem lub Zespołem Aspergera, według nowej terminologii zwanym zaburzeniem ze spektrum autyzmu.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 sierpnia 2017 r. w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie i zagrożonych niedostosowaniem społecznym, na taki rodzaj niepełnosprawności dziecka w szkole przysługuje nauczyciel (§ 7. 1., pkt.2.1) posiadający kwalifikacje z zakresu pedagogiki specjalnej w celu współorganizowania kształcenia uczniów niepełnosprawnych. Nauczyciel taki jest przydzielony do dziecka posiadającego orzeczenie i nie może wspierać innych uczniów z dysfunkcjami i trudnościami w nauce w danej klasie. O ilości godzin decyduje organ prowadzący.

Sytuacja nie budzi wątpliwości, gdy dziecko faktycznie takiego wsparcia wymaga. Zdarza się jednak, iż uczniowie w spektrum autyzmu są uczniami wysokofunkcjonującymi, często uzdolnionymi, którzy świetnie radzą sobie na tle klasy pod kątem edukacyjnym, niejednokrotnie przewyższają pozostałe dzieci w klasie. Zdarza się, że wymagają wsparcia i pomocy wyłącznie w sferze społecznej (nowe sytuacje, nagłe zmiany). Edukacja włączająca w swojej idei zakłada, że to szkoły będą tworzyć opinie funkcjonalne i weryfikować pieniądze, które pójdą za uczniem, w zależności od stopnia jego funkcjonowania i wynikających konieczności wsparcia. Na ten moment, na szczęście, to nie nauczyciele i szkoła o tym decydują. W związku z coraz większą ilością wspomnianych wyżej orzeczeń, mają miejsce kuriozalne sytuacje, w szkole zatrudnia się nauczyciela współorganizującego dla ucznia zdolnego (ze spektrum autyzmu), który towarzyszy mu podczas lekcji, siedząc w jednej ławce. Nauczyciel taki musi być stale przy dziecku obecny, nawet, gdy ten nie wymaga żadnego wsparcia i pomocy w nauce. Po prostu siedzi obok. Inaczej roszczeniowy rodzic, grozi złożeniem skargi, gdyż to jego dziecku przysługuje wsparcie i to rodzic się o nie wystarał. Podczas sprawdzianu, **taki nauczyciel nie może wspomóc dzieci słabszych, z dysfunkcjami, z opiniami, obcokrajowców**, upewniając się czy rozumieją co należy zrobić. Jego obecność jako „specjalisty” sprowadzana jest do zaprowadzenia dziecka do toalety, zapewnienia poczucia bezpieczeństwa w sytuacji trudnej i nowej, gdy w klasie pojawi się inny nauczyciel, pielęgniarka lub inne osoby. Zadziwia fakt, że w takiej sytuacji zamiast stopniowo wdrażać dziecko do samodzielności, radzenia sobie z trudnościami, począwszy od tych najprostszych, tworzy się przepisy narzucające obecność nauczyciela współorganizującego. Taka sama pomoc nie jest oferowana innym uczniom z orzeczeniami, o ile nie ma niepełnosprawności sprzężonych. Dziecko posiadające opinię o obniżonym poziomie funkcjonowania intelektualnego, nie może liczyć na dostosowania podczas egzaminu ósmoklasisty, natomiast

wysokofunkcjonujący, zdający z nagrodami uczeń ze spektrum autyzmu ma pełen pakiet dostosowań.

W mojej opinii, poprzez udowodnione przez niezależnych lekarzy zatrucie rtęcią i innymi metalami ciężkimi – jako przyczynę zaburzeń spektrum autyzmu, tworzy się pokolenie dzieci niezdolnych do spontanicznego funkcjonowania w społeczeństwie. Najpierw tworzy się przyczynę a następnie na jej skutki oferuje się rozwiązanie w postaci orzeczeń dla określonej grupy niepełnosprawności. Czy zasadne jest, by wysokofunkcjonujący uczeń, wyjątkowo zdolny, współpracujący z nauczycielem i rówieśnikami, był otoczony aż takim wsparciem? W szkole pojawiają się dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, z niedosłuchem, z niedowidzeniem, jednak one nie są aż tak wyjątkowe dla systemu. Zdarzyło się, że poradnia nie chciała wydać orzeczenia o niepełnosprawności dla dziecka jednoocznego (widzi tylko na jedno oko), uzasadniając, że przecież to drugie jest zdrowe.

Zatrważa ilość orzeczeń z powodu spektrum autyzmu, wydawanych dla coraz młodszych dzieci. Kiedyś opinie i orzeczenia zaczynały się od klasy IV szkoły podstawowej, obecnie dominują klasy I – III. Niepokoi zauważalna zwyżka dzieci wymagających pomocy już na etapie przedszkola. Można odnieść wrażenie, że na bezstresowe wychowanie, brak zasad i norm w domu, wydaje się dziś w poradniach odpowiednie dokumenty. Rodzic spędzając pierwsze trzy lata z dzieckiem w domu, nie wyposaża go w niezbędne umiejętności, od samoobsługowych zaczynając na rozwijających umysł kończąc. Roszczeniowi, często majątni rodzice, zajęci swoim życiem zawodowym i towarzyskim nie mają pojęcia w jakim celu posiadają dzieci. **Trzylatki nie mówią, nie komunikują potrzeb fizjologicznych, nie reagują na imię, słowa nauczyciela i polecenia.** Dzieciom przyprowadzanym do przedszkola rodzic wrywa w szatni telefon z rączek, zostawiając wrzeszczącego pod opieką nauczyciela. **Widzi się dzieci na spacerach z telefonem, w wózkach z telefonem, w górach z telefonem, przy obiedzie w restauracji wpatrzone w telefon.** Jedyny okres koncentracji dziecka to telefon, gra komputerowa, bajki a dla rodzica święty spokój i wytchnienie po pracy. **Pięć, sześć - latkowie nie potrafią napisać swojego imienia, przeliterować literek, policzyć do 5, nie wiedzą gdzie mieszkają, jak ma na imię mama.** Jest plaga dzieci z nieprawidłowym chwytem pisarskim, co najpewniej wynika z nieprawidłowości spowodowanych używaniem kciuków w innym celu niż trzymanie kredki czy ołówka. Dzieci nie lubią kolorować, nie potrafią trzymać nożyczek, o wycinaniu po śladzie nawet nie wspomnę. Nie potrafią opowiadać tego co widzą i budować dłuższych wypowiedzi, nie potrafią wskazać zabaw w jakie lubią się bawić, ich pamięć często jest dramatycznie krótka. Pracując z dziećmi od razu można zauważyć, którzy rodzice poświęcają czas dziecku, pracują z dzieckiem i interesują się sytuacją w placówce. Niestety takich rodziców z każdym rokiem ubywa.

Kolejnym aspektem jest nasilająca się po pandemii ilość depresji, zachowań autoagresywnych, fobii szkolnych. Totalnego braku radzenia sobie przez uczniów z trudnościami, uciekaniem przed porażką. Z jednoczesnym niezrozumieniem ze strony rodziców, brakiem wsparcia, brakiem chęci pomocy, niedostrzeganiem problemu.

W placówkach brakuje nauczycieli, specjalistów, psychologów. Studenci studiów pedagogicznych znikają tuż po ukończeniu nauki lub zmieniają kwalifikacje. Od lat nie ma w szkołach oraz w przedszkolach studentów odbywających praktyki. **Z każdym nowym rządem padają obietnice zmniejszenia „papierologii” i ilości dokumentacji w szkole. Niestety jej**

przybywa. Pedagodzy nie mają czasu na profilaktykę, spektakle i zajęcia z dziećmi. Są wykorzystywani do darmowych zastępstw w ramach etatu, a tym samym oszczędności organu prowadzącego, kosztem ogromnej ilości dokumentów, teczek uczniów, programów, projektów, sprawozdań, pism itp. Kolejny przykład - wprowadzana strategia przeciwdziałania przemocy, ponownie oprze się na tworzeniu ogromu dokumentacji – tak zwanych potocznie „dupochronów”.